Nr. 227. Kraków, dnia 5 Października — Wtorek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**5** złr. — ct.
z odnoszeniem do domu	**5** złr. **90** ct.
w państwie austryackiem	**6** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**7** złr. — ct.
miesięcznie zaś:	
W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** ct.
w państwie austryackiem	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

Kraków, *4 października.*

W jakiemś dziwnie błędnem kole obracamy się wszyscy w sprawie instytucyi finansowej dla Wielkopolski, instytucyi mającej służyć ku poratowaniu polskiej własności ziemskiej od zakupna na rzecz kolonizacyi niemieckiej. Pierwszy raz może od czasu, jak na ziemie polskie czycha nienasycona niemiecka zaborczość i bezwzględna eksterminacyjna dążność — trudno jakoś ziemiom polskim pod trzema zaborami porozumieć się między sobą i zrozumieć. Wielkopolska przez swoje organa zarzuca nam brak należytego zrozumienia tego, co kierowniczy jej organ słusznie nazwał „piekącą sprawą“ i niedostateczne poczucie konieczności solidarnego, łącznego wszystkich ziem polskich działania, ażeby ratować polską własność, kolonizacyjnemi projektami zagrożoną. Zarzut to bardzo bolesny — bo gdyby był prawdziwy, wynikałoby z niego, że polska ludność wszystkich dzielnic, prócz zewnętrznego znamienia mowy polskiej, zresztą przestała być polską skoro nie wie i nie czuje tego, jakie obowiązki polskość na nią w tej chwili, wobec ciężkiej walki Wielkopolan nakłada. Z drugiej strony nasze i warszawskie organa prasy, broniąc się przeciw temu, wołają: ogłoścież raz projekt instytucyi finansowej — a przystąpimy do niej, a poprzemy ją naszemi kapitałami, żadnych ku temu nie szczędząc ofiar. Ale póki nie nastąpi jakiś pierwszy, praktyczny krok na tej drodze z waszej strony, póki idea obrony narodowej nie znajdzie u was samych jakiejś na zewnątrz reprezentacyi, którąby sprawę ujęła w ręce i do której w sprawie tej odnosićby się można — póty nie możecie żądać, abyśmy cokolwiek zdziałali, bo nie odnosząc się do osób powołanych, i do specyalnie tej sprawie poświęconej instytucyi, łatwo możemy pobłądzić i przy najlepszej chęci sprawie samej zaszkodzić. Na to organa wielkopolskie odpowiadają: czekajcie! projekt rychło się ukaże. Czekamy więc, ale wśród tego ciągle trafiają nas zarzuty, żeśmy obojętni i że nic nie robimy — podczas gdy nie obojętność do tego czekania nas zmusza, ale istotnie jedynie brak owej istytucyi. Ale co najgorsza — wśród tego czekania i wśród tych sporów wydarzają się fakta takie, jak następujący, podany przez jeden z lwowskich dzienników:

„Onegdaj kupiła komisya kolonizacyjna pierwszy majątek z rąk Polaka na ziemi chełmińskiej, Dobra Ryńsk w powiecie toruńskim, morgów blisko 16000, sprzedał tejże komisyi hr. Józef Mielżyński z Iwna, syn ś. p. Macieja a bratanek Seweryna z Miłosławia. Sprzedał zaś za 2,200.000 marek. Dzisiaj spisano kontrakt w sądzie w Toruniu, uregulowano tytuł posesyi, wypłaciwszy sprzedającemu 700.000 marek gotówką. Resztą obciążona jest hypoteka. Dziś też nastąpiła tradycya. Komisya kolonizacyjna osadziła zaraz na Ryńsku swego administratora podobno jakiegoś Szlązaka.

„*Habent sua fata libelli* — ale i wielkie majątki ziemskie mają je także, zwłaszcza u nas.

„Ryńsk był przez kilkaset lat w ręku Wilkxyckich, z których ostatni miał za sobą Elżbietę z Działowskich z Wabcza pod Chełmnem, a z tej córkę jedynaczkę Franciszkę, wydaną w małżeństwo hr. Sewerynowi Mielżyńskiemu na Miłosławiu. Małżeństwo było bezdzietne. Seweryn Mielżyński umarł pierw od żony swojej, której po nim przypadł w spadku cały majątek; testament był bowiem między małżonkami na przeżycie.

„W krótkim czasie po mężu umarła śp. Sewerynowa i to jeszcze za życia swej matki, dziś już także śp. Elżbiety z Działowskich Wilkxyckiej na Wabczu. Ta, chcąc zabezpieczyć dobra miłosławskie i ryńskie w myśl śp. Sewerynowstwa od przejścia w ręce niemieckie, zrzekła się przypadającego jej spadku na rzecz p. Józefa hr. Mielżyńskiego, jednego z największych właścicieli ziemskich w Wielkopolsce, mając to mocne przekonanie, że syn śp. Macieja najlepiej spełni myśl stryja swego i jej własne pragnienia co do przyszłości odziedziczonych w ten sposób majątków. Ale nawet i takie przezorne rachuby w dzisiejszych czasach zawodzą. W dziewięć lat po śmierci śp. Wilkxyckiej Ryńsk przeszedł bezpośrednio w ręce kolonizacyi!

„Wiem, że niestety sprzedaż ta była konieczną dla ratowania innych dóbr Józefa hr. Mielżyńskiego, który przez lat trzy starał się gorliwie sprzedać Ryńsk Polakowi. Żaden jednak z polskich kapitalistów ani namówić, ani uprosić się nie dał“.

Szesnaście tysięcy morgów, wartości przeszło dwóch milionów marek, przeszło w ręce niemieckie i stało się polem do eksperymentów z niemiecką w Wielkopolsce kolonizacyą! Kto temu winien? Czy wielkopolscy ludzie i tamtejsze organa opinii publicznej? Czy dzienniki galicyjskie i warszawskie? Czy ci obywatele ziem polskich, wszystkich trzech zaborów, którzy mogli a nie chcieli takiego obszaru dla Polski ratować?

Przestańmy raz wzajemnie się rekryminować — uderzmy się w piersi, powiedzmy sobie, żeśmy winni wszyscy i pocznijmy działać. Winno w pierwszym rzędzie obywatelstwo wielkopolskie, bo trudno przypuścić, żeby majątek tak wielki, iż dla ratowania go potrzeba było uciąć zeń cząstkę wartości przeszło dwóch milionów marek — żeby majątek taki, przy dobrem, racyonalnem gospodarstwie, przy oszczędnem życiu, przy pozbyciu się wielkopańskich manier, sam się nie mógł ratować. Winni ci, co w Wielkopolsce tworzą opinię publiczną, a zarazem stoją zawsze na czele praktycznego działania, iż zwlekając sprawę instytucyi finansowej polskiej, tem samem umożliwiają tak bolesne fakta, jak powyższe. Winni my tutaj i w Warszawie, że widocznie nie możemy znaleść dość silnego dla tychże spraw akcentu, żeby — do czego w naszem piśmie tylekrotnie wracaliśmy, zanim instytucya finansowa przyjdzie do skutku, tymczasem prywatne ratować, co się da.

Winniśmy wszyscy, zabierzmy się więc raźnie do tego, aby przestać mówić a zacząć działać! Fakt, powyżej przytoczony powinien oczy otworzyć na całą przepaść, jaka się tu przed nami otwiera. Szesnaście tysięcy morgów przechodzi znowu w ręce niemieckiej kolonizacyi!

Fakt to tak jaskrawy, że słów na potępienie go znaleźć nie możemy. On słów nie potrzebuje, on sam się sądzi i potępia! Więc zanim projekta antikolonizacyjne będą wykonane, zanim statut jaki będzie ogłoszony, niech wszystkie luźne kapitały polskie zwrócą się ku zakupnu ziemi w Wielkopolsce. Nie żąda się tu ofiar i poświęceń, żąda tylko ulokowania kapitału tam, gdzie on dzisiaj potrzebny, w Wielkopolsce! *Periculum in mora.* Zanim powagi ukończą statut, może tymczasem połowa Wielkopolski przejść w ręce niemieckiej kolonizacyi. Tu więc nie tracić czasu na marnych sporach, na wzajemnych rekryminacyach, ale wziąć się solidarnie i energicznie do pracy, do ofiar.

W *Kuryerze Poznańskim* zaczęto drobne na ten cel składki zbierać — nie wątpimy, że dobrze będą użyte. Niechże się ten drobny na razie kapitalik pomnaża i zwiększa z dniem każdym, niech cała Polska fundusz zacznie zbierać, i przed ofiarami się nie cofa, a Wielkopolska niech przestanie wahać się ze swoim projektem instytucyi, ale corychlej w życie go wprowadzi — a wtedy w instytucyi tej stworzy się punkt krystalizacyjny dla skupienia wielu kapitałów drobnych. A przedewszystkiem pamiętajmy, że to sprawa nie samej Wielkopolski, ale Polski całej, a więc i obowiązak ponoszenia ciężaru na Polsce całej spoczywa.

II. Zjazd Techników polskich.

Lwów, 3 października.

W sobotę dnia 2 b. m. popołudniowym pociągiem krakowskim, przybyło kilkunastu uczesników z Poznania i Krakowa. Znaczna część zatrzymała się w Przemyślu i Jarosławiu, i przybyła dopiero dzisiaj pociągiem pospiesznym. Na dworcu kolei Karola Ludwika zebrał się wczoraj dla powitania komitet zjazdowy, zarząd Towarzystwa politechniczego, liczny zastęp uczestników i członków Towarzystwa politechnicznego. Jednem słowem, cały miejscowy świat techniczny był zastąpiony. Kiedy parowóz przestał pracować, wysiadających gości powitał prezes Komitetu zjazdowego p. Napoleon Kovats, starszy inżynier kolei czerniowieckiej, następującemi słowy: „Witam Was serdecznie bracia z rodu i zawodu w naszem mieście. Witamy was z uczuciem, które trudno wypowiedzieć, ale które każde polskie serce żywo odczuwa. Witajcie nam raz jeszcze i przyjmijcie podziękę, że nie szczędząc ni trudu, ni kosztów, stanęliście jak jeden mąż, by dać świadectwo prawdzie, że chociaż rozdzieleni i rozproszeni stanowimy przecież jednę całość. Pozwólcie więc, że zawołam z całego serca: „Nasi goście niech żyją“. (Zgromadzeni z zapałem wznieśli trzykrotny okrzyk: Niech żyją!“) Na to odpowiedział z wielką werwą p. Grossmann z Wielkopolski: „Jakkolwiek nieliczny nas zastęp tu przybywa, złączeni duchem wszyscy jesteśmy. Przywożę Wam z Wielkopolski pozdrowienie od braci Waszych. Przywożę Wam najszczersze życzenia aby Bóg pobłogosławił Wasze usiłowania. Nie zapominamy o tem, że jesteśmy Waszemi najbliższymi braćmi, że należymy do jednej rodziny, do której dziś przybywamy. Witam was przeto staropolskim „Szczęść Boże.“

Po mowach powitalnych, wjechali nasi goście fiakrami do miasta, gdzie komitet kwaterunkowy ich ulokował po hotelach.

W wielkiej sali kasyna miejskiego zebrali się w liczbie około 200, uczestnicy, celem wzajemnego zapoznania się.

Po godzinie 8-mej wieczorem prezes kasyna adwokat Malinowski, w otoczeniu kilku członków Wydziału kasyna, powitał zebranych krótką lecz nader serdeczną przemową, mówiąc, że wiek ten należy do techników i jak najbogatszych wynalazków, z których cały świat korzystając, uznaje i ceni ich pracę.

Prezes Towarzystwa politechnicznego p. Kovats podziękował, że Wydział kasyna miejskiego tak chętnie ofiarował swe lokalności na zebrania towarzyskie członków zjazdu.

Następnie muzyka zagrała narodowe pieśni, a prezes kasyna p. Malinowski oprowadzał zebranych po lokalach kasynowych, zapraszając ich, by w wolnych chwilach wczasie zjazdu kasyno odwiedzali.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“, które przy każdej sposobności spieszy chętnie, by uprzyjemnić chwile — i tu nie odmówiło swej usługi, za co zebranie po każdym odśpiewanym utworze, nagradzało chór hucznemi oklaskami.

* * *

Właściwa czynność Zjazdu rozpoczęła się dopiero dzisiaj rano, w wielkiej sali ratuszowej, do której wejścia i schody wspaniale były przystrojone: kwiatami, zielenią, chorągwiami i herbami.

O godzinie 10-tej zebrali się uczestnicy, a zjazd zaszczycili swoją obecnością: Marszałek kraju p. dr. Mikołaj Zyblikiewicz i prezydent miasta Wacław Dąbrowski. Pierwszą mowę wygłosił prezydent miasta, który rzekł:

Szanowne Zgromadzenie! Spełniając miły obowiązek, witam Szanownych Panów serdecznem i szczerem pozdrowieniem, przybyłych do naszego miasta ze wszystkich dzielnic kraju. W tym pięknym celu witając Was imieniem reprezentacyi w stolicy kraju, zgromadzonych na II. zjazd techników polskich, życzę zgłębi serca, aby owoce waszych obrad tygodniowych były obfite, i nauka odniosła jak największe korzyści, a jestem tego pewny, że to nastąpi, bo Polak zawsze najtrudniejsze zadania rozwiązywał nietylko w kraju, ale także i w szerokiej Europie, i daj Boże, aby i nadal zajmował w niej pierwsze miejsce. Szczęść Boże, Waszym obradom.

Następnie powitał zjazd imieniem Komitetu zjazdowego p. Napoleon Kovats, starszy inżynier kolei czerniowieckiej.

Szanowni Panowie! nie marzyłem nigdy o tem, by mi się dostał kiedy w udziale zaszczyt zagajenia zjazdu techników polskich, gdy jednak przyjaźny przypadek zrządził, że komitet zjazdowy mi to polecił — tak witam Was mili Panowie w imieniu komitetu zjazdowego.

Witajcie bracia krwi i zawodu z nad Gopła, Noteci i Warty, tej ziemicy Piastów. Wy z pięknej ziemi Mazowieckiej tego serca Polski i wy drodzy ze starożytnego grodu podwawelskiego, tej skarbnicy narodowej. Witamy was ze serdeczną miłością bratnią i ze czcią my rodzeństwo młodsze, Was brać starszą.

Witam wszystkich zgromadzonych tu Panów serdecznie, a w szczególności naszego najwyższego dostojnika władzy autonomicznej w osobie JW. marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, który zaszczycił nasze zebranie swą obecnością.

Tu z tego miejsca złożyć muszę podziękowanie Wysokiemu Wydziałowi krajowemu i Świetnej Radzie miejskiej, za materyalne poparcie celów naszego zjazdu, a p. prezydentowi Dąbrowskiemu przedewszystkiem za odstąpienie sali ratuszowej, jak również wszystkim instytucyom i osobom, które nas w dążnościach naszych popierały.

Nie będę wyłuszczał wartości zjazdów, uznały ją wszystkie narody, a nie zbłądzę, jeżeli wypowiem twierdzenie, że dla nas szczegółowo, ważność ich społeczna, ma stokrotnie większą wartość, jak u któregokolwiek innego narodu kuli ziemskiej.

Nim przejdziemy do porządku dziennego prac

OSTATNIE DNI PANOWANIA
KSIĘCIA ALEKSANDRA BUŁGARSKIEGO.

(Z notatek Korespondenta).

3 (Ciąg dalszy.)

W pół godziny później, to jest około 7 rano, pp. Kesiakow, Kliment, Cankow wraz z hołotą, przylecieli, drepcząc po błocie, przed konsulat rosyjski, gdzie oczekiwał ich p. Bogdanow reprezentant „Oswobodzicielki“.

Kliment rozkazał hołocie paść na kolana w błoto, nachylić karki do ziemi i słuchać, co powiada wszechpotężny car moskiewski.

Tutaj Kliment przeczytał zfabrykowany na prędce w konsulacie rosyjskim telegram jakoby od cara: „że car raczy wziąć Bułgarów pod swoje skrzydło opiekuńcze, raczy im wypłacić 10 milionów rubli w złocie za to, że się tak dzielnie spisali i raczy im przysłać oficerów swoich.“

Pan Kosiakow dał znak i krzyknął: *Kriczi ura!*

— Ura! ura! — wrzeszczy hołota, na myśl o milionach imperyałów.

— *Pozdrawlaju was so swobodna Bulgaria!* — woła Kesiakow.

— Ura! ura! — wrzeszczy hołota, a lokaj pana Bohdanowa rozdaje za zdradę zadatek, po rublu od sztuki bydła, — na szczęście dla kieszeni pana Bohdanowa bydła było nie wiele, może nawet nie cała setka pękła Można więc było śmiało w odpowiedniej rubryce zapisać: „500 rubli Bułgarom za Batenberga (sierebrom!)“.

Później rozpędzono hołotę, Kliment i Cankow poszli do ministeryum utworzyć rząd i fałszować podpisy Karawelowa i Nikiforowa, ale już widać ich „tchórz obleciał“, bo obstawili wojskiem ministeryum i kazali wszystkich cudzoziemców i tuziemców internować w Sofii.

Jakieś gołowąsy zabłocone, w mundurach strumskiego pułku piechoty, z rewolwerami, galopowali tam i sam na koniach spienionych i wygłodzonych.

* * *

Stan tej anarchii trwał do wpół do 7 wieczorem. O tej dopiero godzinie Dimitrew, pomocnik Bohdanowa, ukazał się w oknie ministerstwa wojny i przeczytał coś pod nosem. Był blady i głos mu dygotał. Nawet w podłości brakło mu odwagi.

Bydełko na dole nie słyszało nic, ale kazano krzyknąć trzykrotnie: ura! krzyknęli więc i rozeszli się. — Zauważyłem między niemi wiele hiszpańskich żydów, którzy w dzień szabasu przyszli przez ciekawość zobaczyć, co też te zdrajcy goje robią. —

Wieczorem, w kawiarni Panacha, oficerowie grali w karty, w pikietę, — po 2 lub 3 napoleony partya, a dzień przedtem słyszałem od jednego z nich, że *żałowania se oszte ne połucsawa.* Zkąd więc napoleony.... *Sapienti sat.*

Znałem ich wszystkich osobiście, — naumyślnie przechodziłem kilkakrotnie pomiędzy nimi: udawali, że mnie nie widzą, a jeśli który przypadkiem spojrzał na mnie, coprędzej odwracał oczy w inną stronę.

Nie miałem co prawda ochoty rozmawiać z nimi, — czułem, że by mi to ublizało. Mam to przekonanie, że nie było tam między nimi ani jednego uczciwego człowieka.

Dowiedziałem się później o losie uczciwych i honorowych oficerów. Ci byli w więzieniu! Winarow, Uwaliew, Stojanow adjutanci, — Popow komendant aleksandrowskiego pułku, major. Pobrano ich o 2 w nocy z łóżek.

* * *

Ciągle spodziewaliśmy się jeszcze, że ktoś nareszcie przecież się ruszy i zebrawszy kilkudziesięciu uczciwych ludzi, rozpędzi i powywiesza drabów, którzy sobie władzę przywłaszczyli, ale nie spełniała się ta nadzieja i nie przychodziło do tego.

Trzy dni bez żadnej z nikąd wiadomości, trzy dni grobowego spokoju. Nikt w Sofii głośno nie mówił, jeden drugiemu obawiał się spojrzeć w oczy, aby tam nie wyczytać podłości i zdrady.

Nareszcie dowiedziałem się, że nazajutrz już będzie wolno wyjechać. Wymknąłem się z hotelu i pobiegłem do Karawelowa, aby się z nim jeszcze obaczyć, a oraz pożegnać.

Gdym zadzwonił, po chwili sam Karawelow uchylił drzwi i poznawszy mnie, wpuścił.

Milcząco przywitaliśmy się.

Wprowadził mnie do pokoju. Był tam właśnie ex-minister spraw zagranicznych Canow i redaktor dziennika rządowego *Tirnowska konstytucya.*

Usiadł Karawelow i milczał. Przez ten czas przypatrywałem mu się: zmieniony był bardzo, zzieleniał, — oczy miał wpadnięte i zmarszczki mu się silnie zaakcentowały na twarzy.

Widocznie od kilku dni nie spał, bo znać było gorączkowe zmęczenie w całej postaci.

— Tak... tak... już nie ma Bułgaryi! jest tylko prowincya rosyjska! — wyrzekł nareszcie.

Milczałem.

Canow patrzył bezmyślnie w okno; wtem jakieś pomieszane głosy i trąbienie dało się słyszeć na ulicy.

Wszyscyśmy skoczyli na równe nogi.

— To pewnie pożar, — rzekł Canow, gdy po chwili wszystko ucichło....

I znowu urwała się rozmowa.

— Jutro wyjeżdżam, panie ministrze, — rzekłem, by przerwać przykre milczenie.

— Nie ma tu co robić teraz.. w samej rzeczy.... Kto wie, co będzie! — mówił zwolna Canow. — Wszystkiemu, co się tu dzieje, winno russkie wychowanie naszej młodzieży. W ostatnich czasach, w szkołach russkich, młodzież jest tak zgangrenowana nihilizmem, że tam można tylko monstra wychować: albo Karakozowych, albo Murawiewów, a wszyscy inni zresztą będą ludźmi bez wszelkiego znaczenia, będą to maszyny, które żyją bez żadnych opinij i bez ideałów społecznych. Rozkaz policyanta porusza te maszyny żywe.

A po chwili dodał jeszcze Canow:

— Jeżeli będzie kiedy rewolucya w Rosyi, to straszna! bo tam hamulca moralnego nie ma dla narodu... tylko knut. Duchowieństwo i kościół w pogardzie! podtrzymuje go tylko jeszcze rząd w celu prześladowania innowierców.... Ale kto sieje nienawiść, zbiera zemstę!

Tu zamilkł. Wstałem i pożegnałem się tak milcząco, jak powitałem.

* * *

We wtorek rano ogłoszono nareszcie, że wolno wyjeżdżać gdzie się komu podoba.

Natychmiast wynająłem faeton do Łom-Palanki i wraz z panem F. z Bukaresztu, otrzepawszy pył zdradzieckiej stolicy, wyjechaliśmy o godz. 2 z południa.

* * *

Przez ten cały czas nie można było się nic dowiedzieć, co się dzieje z księciem. Mówiono, że zabity, że zamknięty w jakimś klasztorze itp.

Gdyśmy z panem F. około 6 wieczorem stanęli na popas w Ginci, na południowym skłonie Etropolskiego Bałkanu, o 38 kilometrów od Sofii, ujrzeliśmy tam kilku żandarmów, wyprzężony faeton, bagaże pod wystawką karczmy — i dwoje ludzi, mężczyznę blondyna i kobietę brunetkę, siedzących przy stole w cieniu z bardzo zafrasowaną miną.

A że pierwszą regułą i najważniejszą na wschodzie w takich razach jest, aby się niczemu nie dziwić, więc i my z p. F. obojętnie usiadłszy przy wolnym stoliku, kazaliśmy sobie dać kawy tureckiej.

Po jakimś czasie, kobieta odezwała się do mnie po francusku:

— Pan jesteś cudzoziemcem?

— Tak jest — odpowiedziałem.

— Nazywam się G... Zostaliśmy zatrzymani wraz z moim mężem, przez żandarmów, i kazano nam pod eskortą wrócić do Sofii.

— Jaki powód?

— Byliśmy w służbie u księcia.

Pan G... przerwał żonie:

— Nie rozmawiaj z tym panem, bo go możesz narazić.

— Niech pan o mnie będzie spokojny, do mnie trudnoby się było przyczepić. Dlaczego państwo się nie zapytali, czy można wyjechać?...

— Za długa to historya... Przestań pan z nami mówić, bo istotnie sprawa może się pogorszyć — rzekł p. G...

— Proszę pana o napisanie o naszem aresztowaniu do dzienników, jak pan tylko za Dunaj przejedzie — dodała pospiesznie p. G...

— Dobrze — odrzekłem.

Zapanowało milczenie; żandarmi przypatrywali się mnie podejrzliwie. Zapytałem jednego z nich:

— *Szto gledass?*

— *Nissto, nissto!* — odrzekł z pośpiechem i odszedł na bok.

Po chwili zabraliśmy się do wyjazdu, zamieniwszy nieme ukłony z aresztowanymi.

— Czy pan nie wie, gdzie Jego Wysokość? — spytała p. G..., nie patrząc na mnie.

— Nie wiem nic — odpowiedziałem podobnież, siadając do faetonu, i pojechaliśmy dalej.

(D. c. n.)

naszych, niechaj mi wolno będzie nadmienić słów kilka.

Starożytność szczyci się swoimi siedmioma cudami świata, które przez długi szereg wieków uchodziły jako niedościgniony szczyt twórczości umysłu ludzkiego. — Pamięć o nich przechodziła z pokolenia na pokolenie i zdawało się, jakoby wytrwałość i bystrość i przedsiębiorczość ludzka, wysiliła się już na tych siedm cudów świata.

W tem zjawia się zwykły śmiertelnik w osobie kapitana okrętowego i chce żeglować ku zachodowi, utrzymując, że ziemia nie jest deską, lecz kulą; drugi, słowo pismem mozolnie rozpowszechniane, rozszerza za pomocą druku, w najdalsze zakątki; trzeci mąż, którego polskie wydało plemię, wstrzymał słońce ruszył ziemię.

Wreszcie wzięto w usługi ludzkości elektryczność i parę — i tem dokonano nowych cudów świata w wieku XIX, które prześcigły wszystkie dotychczasowe cudy świata i wszystko to, co dawne wieki podziwiały.

Środkiem do najnowszych cudów świata jest właśnie technika, a jej żywiołami, żelazo i para.

Zastosowanie ich sprawiło, że opanowujemy coraz więcej przestrzeń i czas te dwa czynniki wszechbytu światowego.

Zastosowanie pary do pracy sprawiło, że ilość spotrzebywanego węgla, li do jej wytwarzania, przeznaczona na pracę mechaniczną, przedstawia się nam w poważnej cyfrze 1.500 milionów sił ludzi. A więc gdybyśmy wszystkich ludzi bez wyjątku, wszystkich pięciu części ziemi, zaprzęgli do roboty, nie uzyskalibyśmy jeszcze tej siły.

Gdyby komu teraz chęć przyszła stawiać budowle na wzór piramid egipskich, nie potrzebowałby poświęcać życia tysięcy ludzi, druzgotanych pod ciężarem dźwiganych głazów granitowych.

Dziś wystarczy w tym celu, odkręcenie kurka parowego lub hydraulicznego, co nawet kilkuletnie dziecko, swą siłą uskutecznić zdoła, ażeby również wielkie albo i większe głazy na te same lub i większe wysokości wydźwignąć.

Dziś, dokonanie któregokolwiek z siedmiu cudów świata, nikomuby krzywdy nie wyrządziło, ani cierpienia nie przysporzyło, ani na trudności nie napotkało.

Umysł ludzki zapanował nad bezwładną materyą, a energia ludzka nie lękając się sił przemocy, pokonała wszystkie wrogie żywioły i przedsiębierze śmiało pracę i walkę nietylko na stałej powierzchni ziemi, lecz i na głębiach morskich i w przestworzu jak i głęboko we wnętrzu ziemi.

Energia umysłu ludzkiego ułatwiła nam poznanie budowy świata, jakby to był mechanizm zegaru i uczyniła ziemię naszą, niejako stacyą spostrzegalną ruchu jego. A nikt nie zaprzeczy, że i tu technika, przez udoskonalenie fabrykacyi szkła i jego obrobienie, podała możność osiągnięcia tych wyników, a to udoskonalone szkło dozwala nam nietylko śledzić bieg tego misternego zegaru, ale stało się drugim wzrokiem dla badacza przyrodnika i lekarza, który mu odsłania nowy świat miliardów a miliardów drobnych stworzeń, a którego dokładne badanie, będzie obfite w skutki wielkiej doniosłości.

Co nam następne stulecie przyniesie, niewiadomo — jeżeli jednak nauki przyrodnicze i techniczne w tym stosunku rozwijać się będą, jak w ubiegającem XIX stuleciu, to trudno najbystrzejszemu umysłowi, zamarzyć nawet w przybliżeniu o wpływie, jaki rozwój tych nauk wywrze na ustrój społeczny ludzkości.

Widzimy zatem, wiele potęga ducha może, gdy zapanuje nad materyą, lecz badania dziejów ludzkości uczą nas, że ta potęga ducha nie ugina się i przed przemocą siły materyalnej, lecz że zawsze, choć po jakich ciężkich i bolesnych przejściach, zwalcza w końcu przewagę siły materyalnej, a więc że nie ma nic wygranych lub przegranych bitw, tak nie mocarze tej ziemi stanowią o dziejach ludzkości, lecz duch, a mianowicie postęp w umiejętnościach.

My jako współcześni, nie umiemy tego sami należycie ocenić, jesteśmy albowiem w podobnem położeniu, jak ktoś otoczony bezpośrednio parą wodną, nie spostrzega jej wcale, lecz drugi z oddalenia spogląda z łatwością, jak się wznosi lub obłok, tak i tu trzeba dla oka historyka, oddalenia w czasie.

Wiek XIX, w którym nasi towarzysze zawodowi innych narodów tak świetną rozwinęli działalność, nie zastaje stolicy naszej w dawnej świetności, oddychającej pełnem życiem, lecz jak to pięknie powiedział nasz Nestor dr. Brzeziński przy otwarciu pierwszego zjazdu w Krakowie, zastał matkę naszą uśpioną; — byliśmy więc pozbawieni bezpośredniej macierzyńskiej opieki.

Jako prawi synowie jednak, nie powinniśmy ustawać w gorliwem niesieniu jej usług, jakie jej oddać możemy, nie możemy ustawać w wypełnianiu naszych obowiązków.

Zadanie nasze jest o wiele trudniejsze niż naszych towarzyszy zawodu innych narodów, boć trudniej jest dźwigać coś do świetności, niż do świetności się przyczynić. To jednak nie powinno nas odstraszać, lecz przeciwnie zagrzewać do pracy.

Jako dodatni objaw w tym kierunku muszę nadmienić, że w Wielkopolsce mamy nowe ognisko, w którem się techniczne siły polskie skupiać mogą, zawiązało się albowiem w Poznaniu Towarzystwo techników Polskich.

Jako też nie mogę nie uchylić czoła przed naszemi kolegami z Wielkopolski i życzyć powodzenia na tej drodze. Okazali oni w tej chwili druhowskie żywotność wobec stosunków wcale niepożądanych. Ponieważ zadaniem techniki jest, polepszenie materyalnego bytu kraju, który to byt materyalny jeżeli nie jest podstawą, to przynajmniej jedną z głównych dźwigni bytu moralnego, ogół więc od nas żądać może, byśmy w tej chwili, w tych krytycznych czasach przesilenia ekonomicznego zastanawiali się nad ogólną biedą, którą prawie każde liczniejsze zgromadzenie u nas się zajmowało.

Cóż nam trzeba w tym kierunku?

Otóż w tym kierunku trzeba nam, z uwagi, że nasz kraj jest rolniczym, przedewszystkiem podniesienia rolnictwa, a to przez przesilenie wydatności roli na polach melioracyi i jak najwydatniejszego rozpowszechnienia i ułatwienia nabycia nauki rolnictwa. Rolnictwo albowiem jest zawodem trudnym, wymagającym o wiele więcej pracy i nauki, niż wiele innych zawodów, a bo dajmy czy wiele adepci zawodu rolniczego (rozumiem tu ogół a nie jednostki) nie posiadają mniej nauki zawodowej, jak adepci innych zawodów, po których się żąda mozolnych studyów, dowodów uzdolnienia, najrozmaitszych egzaminów i t. p.

Z rolnictwem w związku po części, a po części i samoistnie, idzie dalej przeróbka naszego bogatego zasobu płodów surowych na wyroby skończone, a wreszcie gęsta i tania, co do przewozu, sieć dróg komunikacyjnych.

Kraj, który podostatkiem ma źródeł bogactwa, a nie korzysta z nich, podobny jest do skąpca, który mając w skrzyni zamknięte skarby, cierpi głód i niewygodę.

Jeżeli kraj sam, na potrzebne kapitały posiłkowe zdobyć się nie może, a chce korzystać z obfitych swych źródeł, nie pozostaje mu innego sposobu, jak szukać obcych kapitałów. Nie ma dotąd podobno przykładu, ażeby się który kraj zrujnował długami, zaciągniętymi na wydatki produkcyjne, jeżeli kapitały rzeczywiście na nie użyte zostały.

Patrzmy zresztą co się w chwilach przesilenia ekonomicznego gdzieindziej dzieje; oto tam się ludzie zwracają do energicznej a czynnej pracy w rozmaitych często nowych kierunkach, zwracają się w gospodarce do nakładów, a przytem przestrzegają oszczędności, lecz nie rozpoczynają jej od uszczuplenia nakładów produkcyjnych, ale od innych wydatków. Jeżeli gdzie są stosunki klimatyczne niekorzystne, tam starają się właśnie amelioracyami i staranną uprawą zastąpić brak dobrego klimatu. A to czynne krzątanie się nietylko że odwraca zgubne skutki przesilenia, ale powoduje i ogólny postęp tak w rolnictwie jak i w przemyśle.

Wybaczą panowie to małe zboczenie, lecz uważałem za potrzebne tej rzeczy dotknąć, ponieważ nie umieściliśmy jej bezpośrednio i w nagim jej brzmieniu na porządku dziennym, lecz nie dlatego, jakobyśmy o niej zapomnieli, lecz że to sprawy ze stanowiska ściśle technicznego już obrobione i obmyślane wszechstronnie i tylko środków trzeba, by je wykonać.

Kończąc, dziękuję w imieniu komitetu zjazdowego za wasze uczestnictwo w drugim zjeździe techników polskich i składam życzenie: „Niechaj godłem naszego zjazdu będzie dobra wola i praca naukowa“. Jedno bez drugiego nie wydaje pożądanych owoców.

Sama dobra wola nie wystarcza, bo kraj nietylko rąk ale i głów potrzebuje, sama zaś nauka, choćby przewyższała mądrość Salomona i wszystkie zdobycze nietylko nauk dzisiejszych, ale i całymi wiekami naprzód, bez dobrej woli i chęci służenia społeczności będzie martwą i nie przyniesie krajowi tych korzyści, jakie przynosi w połączeniu z dobrą wolą.

Jak nie ma ich obojga, wszystko zawiedzie i zapał zginie i rozum zwątpi.

A więc dobra wola i praca naukowa niech nam zawsze i wszędzie przyświecają. (Huczne oklaski).

Imieniem szkoły politechnicznej powitał zjazd p. **Bogdan Maryniak**, rektor szkoły politechnicznej, następującemi słowy:

Dostojni goście! Imieniem szkoły politechnicznej, która włożyła na mnie tak zaszczytny obowiązek zastępowania jej na zewnątrz, witam jak najuprzejmiej wszystkich zebranych uczestników II zjazdu techników ze wszystkich dzielnic polskich.

Wyrażam zarazem prawdziwą radość, jaką czuje grono profesorów szkoły naszej z powodu Zjazdu dzisiejszego. Radość nasza wynika z pobudek nie tylko naturalnych, ale zarazem i wyższych, gdyż widzimy w dostojnych gościach kolegów zawodowych, których ożywia duch ten sam, co i nas, bo zawodem spokrewnieni widzimy w Zjeździe członków rodziny naszej, która się zebrała w tym celu, ażeby razem z nami urzeczywistnić niejedną zaszczytną myśl, niejeden podniosły cel.

Szkoła nasza cieszy się ze Zjazdu tem bardziej, że ma możność dociekania dalszych potrzeb kraju i społeczeństwa naszego, których korzystne załatwienie należy także do naszych nieposlednich obowiązków. Gruntowną wiedzą i wytrawnem doświadczeniem zdołacie Szanowni Panowie nietylko zaradzić nie jednemu złemu, lecz także założycie podwaliny pod dobrobyt, pod umoralnienie ludu naszego, pod wzniosły gmach inteligencyi, bo jeżeli gdzie, to z pewnością w kraju naszym bieda jak najwięcej zagląda nam w oczy. U nas bowiem brak oświaty, u nas nie ma przemysłu, tej podstawy bytu materyalnego, u nas naprzykład brak racyonalnej ustawy budowniczej, któraby zabezpieczyła nasz stan zdrowotny, nasze mienie i życie, jednem słowem gdzie spojrzysz, wszędzie naglące potrzeby, którym powinniśmy zaradzić i zapobiedz wszystkiemi siłami. Że myśl ta wszystkich nas przejmuje, dowodem żeście Szanowni Panowie, tak licznie ze wszystkich dzielnic polskich na ten Zjazd przybyli, nie szczędząc trudów i znojów. Na zadatek przeto tej wspólnej pracy serdecznie życzę Panom: Szczęść Boże!

Imieniem Wielkopolan, podziękował p. Napoleon Urbanowski, inżynier i właściciel fabryki z Poznania.

Następnie imieniem komitetu zjazdowego przedstawił projekt regulaminu p. Paweł Stwiertnia i zalecił takowy do przyjęcia (wniosek przyjęty). Imieniem komitetu zjazdowego przedstawił p. Józef Janowski architekt propozycyę do wyboru na członków biura zjazdowego. Na wniosek p. M. Zajączkowskiego, inżyniera z Przemyśla przyjęto propozycyę przez aklamacyę.

Prezesem zjazdu obrano p. Józefa Spornego, inżyniera z Warszawy, I zastępcą p. Napoleona Urbanowskiego inżyniera z Poznania, II zastępcą p. Stefana Kossutha, dyrektora fabryki żyrardowskiej, III zastępcą p. Justyna Głowackiego, inspektora kolei z Krakowa, IV zastępcą p. Napoleona Kovatsa, starszego inżyniera kolei Czerniowieckiej. Sekretarzami: I p. Karol Potworowski, inżynier z Poznania, II Stefan Roguski, inżynier z Warszawy, III Władysław Kaczmarski, inżynier z Krakowa, IV Paweł Stwiertnia ze Lwowa.

Wybrany wśród oklasków przewodniczący p. Sporny, zająwszy krzesło prezydyalne, przemówił następująco:

Zaproponowane i tak chętnie przyjęte przez moich współkolegów zamianowanie mnie jako prowadzącego dyskusye i całą kwestyę tego drugiego zjazdu, ma się rozumieć, musiałem przyjąć bez żadnego wahania, pomimo tego, że może nie wydołam tym obowiązkom, od których nie chciałbym się wymówić, ponieważ ale dobiegając bardzo blisko 50-letniej inżynierskiej praktyki, jak nigdy nie odmówiłem żadnej posługi moim kolegom, tak i w tym razie stanowcze moje odmówienie byłoby niezgodnem z moim charakterem.

Nim rozpoczniemy czynności nasze, chcę, szanowni Panowie, zwrócić waszą uwagę, że prezes przeszłego naszego zjazdu przy naszem rozejściu się, bardzo zręcznie zastosował te słowa: że my wszyscy jesteśmy ludźmi pracującymi na jednej niwie, że nam się może zdaje, żeśmy już doszli do wynalezienia owego narzędzia, jak się wyraził, owego pługu, którym tę niwę będziemy orali. Tymczasem, jak p. baron Gostkowski bardzo zręcznie to wymówił, tak dał nam do poznania, że przez te wysiłki pierwszego naszego zjazdu zaledwieśmy doszli do tego, że może dopiero drzewo wybieramy na pług. Otóż po latach czterech bardzobyśmy się wszyscy zadowalali, żeby ten zjazd dzisiejszy mógł dowieść, żeśmy to drzewo znaleźli i zaczęli obrabiać. Pierwsze te formy, jakiebyśmy nadali, byłyby bardzo ważne dlatego, że jakiekolwiekby było pierwsze okrycie, które rzuci na tę glebę, to zawsze musi być zastosowane do pierwotnej formy. Otóż lubo nie są może tak plenne zjazdy nasze pierwsze, jak być powinny pod względem naszej nauki i postępu, to jednakowoż zwracam uwagę, że są one nadzwyczaj ważne, gdyż są pierwocinami tych zjazdów, które mogą kiedyś wydać wielkie i obfite owoce.

Szanowni Panowie pozwolą, że skoro pochodzę z kraju i w nim pracuję od młodości, gdzie nie mamy żadnej wprawy w parlamentarnej frazeologii, to wszelkie zboczenia pod tym względem raczcie mi wybaczyć na rachunek moich dobrych chęci. W końcu chciałem zwrócić Panów uwagę, że chociaż dopiero cztery lata ubiegły od pierwszego zjazdu i na tamtym zjeździe siedziało między nami tylu młodszych kolegów, to niestety z tej naszej armii prawdziwej, która jest dobroczyńcą świata, już nam ubyły niektóre bardzo wybitne osobistości. Nie chcę wymieniać żadnego, ale nie weźmiecie mi panowie tego za złe, że będę Panów prosił, ażebyśmy pamięci tych, którzy ubyli, przez powstanie cześć oddali. (Członkowie powstają).

A teraz Panowie pozwolą, że w dalszym ciągu przystąpimy do naszych czynności.

Imieniem komitetu zjazdowego zdał sprawę p. Paweł Stwiertna o uchwałach I zjazdu, które dotyczyły reformy szkół średnich, organizacyi szkoły politechnicznej, szkół przemysłowych, wzbogacenia polskiej literatury technicznej i słownictwa technicznego. Mowca kończy następującemi słowy: Oto krótki pogląd na przeszłość I-go zjazdu, nie wszystkie uchwały można było wykonać, gdyż tam, gdzie chodzi o pokonanie zwietrzałych zasad i zastąpienie ich nowszemi, potrzeba długiej walki i wyrozumiałości. — Zasada, zasadę kruszy, a przyszłość do tego należy, kto obiera zasadę do prawdy prowadzącą. Służmy więc prawdzie, a zasadnicze uchwały niech będą drogoskazami, które ogół polskich techników do wyższych celów poprowadzą. Do uchwał I. zjazdu nie tylko dzisiaj, lecz często jeszcze powracać będziemy, gdyż sięgają one daleko, bo w ustroj kształcenia młodego pokolenia. Z wiarą w powodzenie sprawy, torujmy drogę naszym uchwałom, a praca ta pozornie niewdzięczna, wyda w przyszłości obfite plony. Śmiem upraszać imieniem Komitetu zjazdowego o odesłanie tego sprawozdania do sekcyi pierwszej. (Wniosek przyjęty).

Następnie zaprosił prezes zjazdu uczestników do zapisywania się do sekcyj fachowych, i na tem zakończono pierwsze posiedzenie plenarne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 października.

Według *N. W. Tagblatt* obiega w kołach parlamentarnych pogłoska, iż kierownik ministerstwa sprawiedliwości br. Prażak, wkrótce ustąpi, a miejsce jego zajmie prezydent wyższego sądu krajowego w Bernie br. Edelmann. Gdyby się pogłoska ta sprawdziła, byłaby to już trzecia z rzędu nominacya ministra ze sfer czysto urzędniczych, a z poza kół parlamentarnych, co nie świadczy dobrze o konstytucyjnem usposobieniu rządu, i wśród stronnictw większości najgorsze zawsze czyni wrażenie. Spodziewać się należy, że pogłoska ta się nie sprawdzi, i że rząd przynajmniej tym razem, jeżeli już ustąpienie Prażaka byłoby nieuniknione, w wyborze następcy jego postąpi według przyjętych powszechnie prawideł życia konstytucyjnego i parlamentarnego.

W Carolinenthal odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem czeski poseł dr. Herold omawiał polityczną sytuacyę, poczem uchwalono rezolucyę, wzywającą posłów czeskich, ażeby tylko wtedy popierali rządowe przedłożenia ugodowe, jeżeli rząd da rękojmię, że zakres działania Sejmu czeskiego będzie rozszerzony, że rząd wspólnie z posłami czeskimi dążyć będzie do urzeczywistnienia przyrzeczonej koronacyi cesarza królem czeskim, że wniesioną będzie przez rząd reforma wyborcza dla krajów korony czeskiej; że usunięte będą nietylko nieszczęsne skutki obecnego kierunku ministerstwa oświaty, ale, że zarazem rząd zniesie rozporządzenie egzaminowe dla czeskiego wydziału prawniczego, czeskie szkoły średnie weźmie w zarząd państwa, zakładać będzie czeskie szkoły zawodowe, i przestrzegać będzie równouprawnienia w szkołach, w okręgach o mięszanej ludności; nakoniec, że równouprawnienie językowe w krajach korony czeskiej nietylko w urzędowania na zewnątrz ale i w wewnętrznych stosunkach urzędowych zaprowadzi. Jako dalsze warunki wymienia rezolucya znane żądania czeskie w sprawie banku i podatku od cukru, tudzież żądanie, aby kwota, którą Austrya przyczynia się do wydatków na sprawy wspólne, wynosiła nie więcej jsk 60 prc.

Sprawa wojskowa będzie wkrótce w Sejmie węgierskim przedmiotem rozprawy. Komisya petycyjna obradowała nad petycyami, jakie weszły do Sejmu z powodu sprawy Gyulay-Janszky i uchwaliła wnieść w Sejmie następującą rezolucyę: „Z uwagi, że w sprawie tej odręcznym listem cesarskim z Iszlu z dnia 7 sierpnia wszystkie uprawnione obawy zostały rozprószone, Izba poselska nie sądzi, aby było potrzebnem postępowanie ciała ustawodawczego w myśl wniesionych petycyj“. Skrajna lewica przeciwnie zamierza wnieść rezolucyę, orzekającą, iż Izba nie uważa sprawy za załatwioną.

Jak długo potrwa pokój? Według twierdzenia pewnego rosyjskiego dyplomaty w *Kreuz-Ztg* tak długo, jak długo jeszcze żyć będzie cesarz Wilhelm. *Nat. Ztg* powtórzywszy to, pisze od siebie: „Wyższe sfery polityczne i wojskowe w Niemczech wiedzą już od kilku lat, iż na dłuższą przyjaźń między Rosyą a Niemcami liczyć nie można i że chwila wystąpienia czynnego w duchu panslawistycznym naznaczona jest w Rosyi stale i nieodwołalnie. Już teraz przyznaje się Rosya do tego, że dotychczasowy pokój z Niemcami i Austryą jest niewygodnym spadkiem po Aleksandrze II, którego corychlej trzeba się pozbyć“.

Maurycy Jokay wystósował do swoich wyborców list otwarty, w którym zajmuje się położeniem zagranicznem. Jokay sądzi, że horyzont polityczny jest bardzo zachmurzony, i że grozi wielka burza, cała bowiem kwestya wschodnia rozwijać się poczyna. Jeżeli Rosya środkami przemocy jakikolwiek kraj półwyspu bałkańskiego zechce przyciągnąć do swojej sfery wpływu i potęgi, to Austro-Węgry muszą wejść w akcyę. Stosunek z Niemcami ma być dla nas więcej moralnem poparciem, niż faktyczną pomocą w ewentualnej wojnie. Ponieważ Niemcy, związane obawą od strony Francyi, nie mogą zawrzeć z nami konwencyi wojskowej, przeto Austro-Węgry mogą tylko na własne siły liczyć.

O nowym gwałcie donosi *Warszawskij Dniewnik*. Generał Hurko wydał rrzporządzenie zabraniające odbywania nabożeństwa w kosciele rzymsko-katolickim w Terespolu w celu przerwania szkodliwego jakoby wpływu tego kościoła na okoliczną ludność prawosławną. Parafian terespolskich oraz kancelaryę parafialną, przeniesiono do parafii Malewo-górskiej, gdzie ksiądz ma mieszkać. Prócz tego przedsięwzięto środki w celu przeszkodzenia Unitom dopełniania aktów religijnych w kościele katolickim w Brześciu litewskim.

Zapatrywanie rządu angielskiego na politykę Austryi, w odpowiedzi Tiszy wyłuszczoną, wypowiedział lord Churchille, w mowie wygłoszonej w Dartford dnia 2 b. m., a więc po mowie Tiszy i pod jej wrażeniem, gdyż się na nią powołuje.

Według niego, stan rzeczy w Bułgaryi jest obecnie o wiele groźniejszym, niż może wszystko razem. Przeszłej jesieni, — jak dalej mówił, — kiedy lord Salisbury był ministrem spraw zagranicznych, mieliśmy słuszny powód przypuszczać, że unia bułgarska pod ks. Aleksadrem pozwoli rozwinąć się szczęśliwie i niezależnie narodowi, który wzmagając się w siłę, przyczyni się ostatecznie do załatwienia kwestyi wschodniej. Nadzieje te w tej chwili runęły prawie zupełnie. Brutalnemu i tchórzowskiemu spiskowi udało się sparaliżować powagę rządową ks. Aleksandra, a Bułgaryę pozbawić czczonego i zaufanego wodza. Obecnie wolność Bułgaryi, oraz Serbii i Rumunii zdaje się być zagrożoną. Twierdzenie, jakoby kwestya ta nie obchodziła Anglii, jest płytkiem. Zyczliwość Anglii dla wolności narodów jest tradycyjną i tworzy podstawę jej polityki zagranicznej. — Lord Beaconsfield uratował roku 1878 młode swobody państw bałkańskich, które omal nie dostały się z pod deszczu tureckiej niedołężnej gospodarki, pod rynnę rosyjskiej autokracyi. — Mowa prezydenta ministrów, p. Tiszy w parlamencie węgierskim zapowiada, że utrzymanie swobód i niezależności państw naddunajskich i bałkańskich, jest głównem i żywotnem zadaniem polityki austro-węgierskiej. Anglia może więc z wszelkiem zadowoleniem spoglądać teraz na to, iż państwo, które tu najwięcej i bezpośrednio jest zainteresowane, zrobiło początek w tej wielkiej robocie międzynarodowej. Gdyby ten ważny fakt pozwolił nam nawet zmodyfikować naszą politykę zagraniczną i gdyby nawet zmiejszył nasze odrębne ryzyko i naszą odpowiedzialność, mimo to można się spuścić na to, że rząd obecny nie ustąpi nagle i gwatownie od wspomnianych wyżej zasad polityki zagranicznej. Są mocarstwa w Europie, które szczerze starają się uniknąć wojny, inne zaś okazują od czasu do czasu ubolewania godną dążność do wojny, a nawet zdradzają postępowanie agresywne. Obowiązkiem rządu angielskiego jest dołożyć wązelkich starań, aby utrzymać jak najlepszą i najżyczliwszą zgodę między wszyskiemi zagranicznemi państwami i udzielać zawsze rad życzliwych i pojednawczych wcelu zmniejszenia współzawodnictwa i załagodzenia zawikłań międzynarodowych. Gdyby jednak zaszły okoliczności, których groźna cecha zmusiłaby nas zrobić wybór między państwami, wówczas bez wątpienia wszelka sympatya a nawet pomoc ze strony Anglii dostanie się tym państwom, które starają się o spokój Europy i o wolność narodów; nasze przyczynienie się nawet bez użycia siły rozstrzygłoby prawdopodobnie o skutku. Nasza polityka pójdzie drogą stałą, unikając zarówno niebezpiecznego mięszania się i niepotrzebnej inicyatywy, jak i samolubnego trwożliwego odosobnienia. Spodziewam się silnie, że taka polityka przyczyni się do utrzymania powszechnego spokoju, który chociaż dla innych państw tylko potrzebny i pożyteczny, ale dla postępu i rozwoju Wielkiej Brytanii jest absolutnie niezbędnym.“

Siedmioletni okres wojskowy w Niemczech kończy się właśnie teraz. Przed siedmiu laty parlament niemiecki pod wielkim naciskiem, zrzekł się na siedm lat swego prawa do uchwalania corocznie budżetu wojskowego. Obecnie twierdzą półurzędowe dzienniki, że rząd nie będzie wymagał od parlamentu podobnego zrzeczenia się na jakiś dłuższy okres, ale natomiast zażąda uchwalenia raz na zawsze stałej liczby wojska. Przez to uchwalanie corocznego budżetu, byłoby zupełnie iluzorycznem. Parlament ograniczyłby się przez to wyłącznie do uchwalania co kilka lub kilkanaście lat małych zmian w liczbie wojska w miarę przyrostu ludności. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa, parlament nie zgodzi się na takie ukrócenie swego zakresu działania.

Uzupełniające wybory w Serbii rozdzielono na trzy termina. W pierwszym, który się już odbył, wybrano siedmiu kandydatów rządowych. — Opozycya liberalno-panslawistyczna nie stawiała żadnych kandydatów. Drugi termin, również dla siedmiu posłów, wypada dnia 12 b. m. Trzeci dla 15 posłów jeszcze dotąd niewyznaczony. — Opozycya, o której początkowo mówiono, iż z pewnością przeprowadzi przynajmniej 18 posłów, cofnęła się prawie zupełnie od wszelkiej akcyi i zapowiada, że się nie stawi nawet w skupczynie.

O mowie Freycineta wyrażały się dzienniki optymistyczne z wielkiemi pochwałami. Inne przyznając jej mistrzowstwo formy nie widzą w niej nic, coby zakrawało na bliższy rozbiór. *J. des Debats* mówi o niej, iż p. Freycinet nie obudzi nią ani entuzyastów, ani niezadowolonych. *Rep. França* pisze: „Nic się nie zmieniło we Francyi, jedynie mamy jedną mowę więcej“. — A *Intransigeant* mówiąc o tym ustępie, który wzywa wszystkie odcienia republikańskie do zgody i jedności, twierdzi, że usiłowanie takie równa się łączeniu wody z ogniem.

Dnia 1 stanął p. Freycinet w Bordeaux, a stamtąd miał już wczoraj powrócić do Paryża.

Komisya budżetowa Izby francuskiej obliczyła niedobór na 104 mil. franków i uchwaliła różne środki, które będzie można pokryć 51 milion. Resztę postanowiono pokryć dochodami z podwyższenia podatku zarobkowego. Uchwały te nie są zgodne z propozycyami ministra skarbu. Generalnym sprawozdawcą komisyi wybrany Wilson.

Sąd wojenny w Madrycie mimo wszelkich przeciwnych zabiegów skazał na śmierć generała Villacampę, porucznika Serrano i pięciu podoficerów. Generał Villacampa był dotąd już we wszystkich obozach politycznych po kolei, a niedawno był ułaskawiony przez królowę — za należenie do spisku.

Odezwie ks. Sewilli, przyrzekającej jego pomoc w zaprowadzeniu republiki, nie przyznają żadnego wpływu ani na ludność, ani na wojsko. Niechęć jego do rodziny królewskiej, której jest kuzynem, tłumaczą sobie chęcią odwetu za odmówienie mu zasiłków pieniężnych.

Kronika.

Kraków, 4 października.

Procesya wczorajsza, celebrowana przez ks. biskupa Dunajewskiego, odbyła się przy nadzwyczaj licznym udziale pobożnych, pomiędzy którymi byli wieśniacy z dalszych nawet okolic na uroczystość przybyli. Pochodowi towarzyszyła najpiękniejsza pogoda. Ze zmierzchem kościół OO. Dominikanów oświetlony był sztucznemi ogniami.

Z powodu dnia imienin cesarza uczniowie szkół publicznych po nabożeństwie uwolnieni zostali od lekcyj.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek.

Prezydent dr. Szlachtowski wyjechał na parę dni; powraca we środę.

W magistracie ma być zarządzoną zmiana godzin urzędowych. Zamiast obecnych od 9 do 1 i od 4 do 6 — projektowane są godziny od 8 do 2 bez przerwy.

W sprawie budowy pomnika Mickiewicza. Jak donosi *Kurger Warszawski* na posiedzenie komitetu budowy, zapowiedziane na przyszłą niedzielę, przybędzie z Warszawy dwóch członków dla przyjęcia udziału w dyskusyi, — zaś ogół miejscowych członków postanowił zreferować protokół swoich zdań i przesłać go do Krakowa.

Z Sądu. W dniu 7 b. m. rozpocznie się przed sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw Jakóbowi Rabinowiczowi, adjunktowi sądu z Tarnowa, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Sprawa była już raz osądzoną w Tarnowie, sąd najwyższy jednak na skutek wniesionego zażalenia zniósł wyrok i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie. Trybunałowi przewodniczyć będzie radca sądu krajowego Łukaszewski. Rozprawa potrwa kilka dni.

Ministeryum sprawiedliwości na żądanie najwyższego Trybunału, ma systemizować kilka nowych posad hofratów przy najwyższym Trybunale dla senatu galicyjskiego.

Na posadę prezydenta sądu krajowego w Krakowie w proponowanem ternie, postawieni zostali pp. Józef Jasiński, poseł do Rady państwa; Zawadzki, prezydent sądu obwodowego w Tarnowie i p. Krynicki prezydent sądu obwodowego w Tarnopolu.

W Tow. strzeleckiem zakończonem wczoraj zostało trwające przez letni sezon strzelanie, za które najlepsi strzelcy zdobyli liczne, a gustowne fanty. Największą ilość dobrych strzałów mieli pp. Chmurski Roman, Fenz Wilhelm, Suski Antoni i Rudnicki Józef.

Wieczorem odbyła się wspólna gwarna biesiada, przy której w czasie toastu za pomyślność króla dra Antoniego Ziembińskiego zagrzmiała salwa z moździerza. Należy zaznaczyć, iż do Towarzystwa w ostatnich czasach przybyli liczni nowi członkowie, jest nadzieja, że zapanuje tam życie towarzyskie, którego brak bardzo czuć się dawał.

W szkole sztuk pięknych rok szkolny rozpocznie się we czwartek. — Do czwartku od dziś trwają zapisy.

Wygnańcy z Prus poszukują umieszczenia: Kucharz kawaler, parobek miejski żonaty dwoje dzieci, ogrodnik żonaty 1 dziecko, kupiec kawaler, ekonom kawaler. Wszyscy posiadają jak najlepsze świadectwa i są zdolni i odpowiedni.

Z komitetu opieki nad wydalonemi z Prus. Dochody. Dr. Tuszyński 2 złr., proboszcz Zdrowak 2 złr., za dzieła 50 egzemplarzy W. inżyniera Rudnickiego 7 złr. 50 ct., zwrot pożyczki od L. E. 10 złr., zwrot pożyczki od P. H. 50 złr. — Rozchody do ostatniego września wynoszą złr. 12.380 ct. 84.

We wrześniu przybyło 12 familij, tyluż mężczyzn, 6 kobiet, 13 dzieci. W ogóle do 1 października przybyło do komitetu 659 familij, tyluż mężczyzn, 406 kobiet, 803 dzieci, osób 1868. — Wszyscy umieszczeni, bardzo wielu po kilka razy.

Ksawery Konopka.

Muzeum Narodowe zwiedziło w ciągu miesiąca

sierpnia 1052 osób, w ciągu zaś miesiąca września 920 osób.

P. Franciszek Kwaśniewski, jubiler, utrzymujący od lat kilkunastu pracownię swą w Krakowie, a sklepy we Lwowie i Krakowie na linii A-B, otrzymał na czerniowieckiej wystawie srebrny medal. Uznanie to tem jest zaszczytniejsze, iż na wystawie brali udział wiedeńscy i peszteńscy jubilerzy.

P. Adam Müller, naczelnik tutejszej stacyi telegraficznej, jeden z nielicznych już dzięki Bogu urzędników po wielu latach służby w naszym kraju, nierozumiejących polskiego języka do tego stopnia, iż porozumienie się z nim interesujących stron odbywać się musiało z pomocą tłumaczów, — jak się dowiadujemy — przeniesiony zostanie do Ołomuńca P. Müller — jak czytelnikom naszym wiadomo — miał niezbyt dawno sprawę w tutejszym sądzie o obrazę honoru, a skarżącym był jeden z podwładnych mu urzędników. — W interesie dobra służby przeniesienie to pożądanem jest, bo lepiej późno niż nigdy.

† **Leon Bayer**, b. dyrektor fabryki w Sławucie, następnie naczelnik filii Banku włościańskiego w Krakowie, zmarł dziś w 54 roku życia. — Zmarły przymiotami charakteru zjednać sobie umiał szerokie grono przyjaciół.

W muzeum techniczno-przemysłowem z dniem dzisiejszym rozpoczęły się lekcye rysunków, a z tego powodu i sala rysunkowa opróżnioną została z przedmiotów wystawowych; gdy jednakże zainteresowanie się publiczności w ostatnich dniach było znacznie większe i z wielu stron dochodzą żądania, aby wystawę przedłużyć, zarząd więc muzealny zdecydował się pozostawić jeszcze na dni kilka wszystkie okazy etnograficzne a w części przyrodnicze w sali wykładowej, — do których dołączone zostały w większej części okazy z sali sąsiedniej, więcej charakterystyczne i więcej interesujące dla ogółu zwiedzających. W ostatnich pięciu dniach ruch na wystawie znacznie się ożywił. Od 1 września do 1 października włącznie do 1.300 osób starszych i młodszych zwiedziło wystawę; z tych pięćset przypada na cztery przedostatnie dnie, a trzysta na dzień ostatni. Dzieci i młodzieży szkolnej przez cały czas wystawy zwiedziło zbiory czterysta dwie osoby. Oprócz wzmiankowanych już pensyonatów p. Górskiej i p. Hendla zwiedziło wystawę ośmdziesięciu kilku uczniów in gremio z gimnazyum Sobieskiego, pensyon pani Serwatowskiej i p. Lewaj, o ile mieliśmy możność skonstatować. Prof. dr. Dybowski mówił nam, że wszystkie szkoły i pensyonaty we Lwowie ex officio gremialnie wystawę jego zwiedzały. — możeby to i w Krakowie nie było ani zbytecznem ani nie budującem.

Z teatru. Dwa pierwsze przedstawienia „Wicka i Wacka, komedyi konkursowej p. Z. Przybylskiego odznaczały się zarówno udatnem odtworzeniem sympatycznych ról tytułowych, zjednywającem utworowi temu i w Krakowie znaczne, względnie do jego wartości powodzenie, jakoteż i licznym udziałem spragnionej swojskich tematów publiczności.

Nowa sztuka p. Przybylskiego należy do tak zwanego repertuaru popularnego — może więc liczyć na jak najszerszą publiczność. Więcej słów o niej i jej wykonaniu podamy jutro.

Partya żołnierzy w liczbie kilkuset ludzi z nowego poboru, przeznaczonych do konsystujących tu pułków, przybyła wczoraj koleją z Tarnowa. Żołnierze, zanim odeszli do wskazanych im na nocleg koszar, stali czas jakiś na ulicy Lubicz, a towarzyszyła im znaczna liczba miejscowych kandydatów do noszenia karabinów.

„Babie lato“ rozwinęło wczoraj wszystkie swe powaby, — więc przy upale, bez chmurki na niebie, fruwały w powietrzu długie nitki białej pajęczyny wątłą siłą łączące czasem na jedno mgnienie oka mijających się wzajem, — polityoznych przeciwników, pomimo ich woli. Jest więc, jak się pokazuje, coś, co może łączyć naszych antagonistów.

Wypadek na kolei. W sobotę około 3 rano znaleziony został na torze kolei państwowej w Suchy bez życia tamtejszy konduktor Wilhelm Reinold. Koła pociągu przecięły go na dwoje. Przyczyna wypadku niewiadoma; śledztwo sądowe w toku. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę z czworgiem małoletnich dzieci. Zabity był przez przełożonych i kolegów lubiany i poważany; należał do najzdolniejszych konduktorów a tak w służbie, jak i w prywatnem życiu służył innym za wzór.

Przy nowym gmachu uniwersyteckim prowadzą się roboty nad zaprowadzeniem kanalizacyi, gazu i uporządkowania placyku.

Dla myśliwych. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Niezwykły pocałunek. W nocy dzisiejszej o godzinie ½12 powstała sprzeczka w jednej z piwiarń przy placu Dominikańskim, podczas której p. A. R. ugryzł dolną wargę panu J. Z. i to w ten sposób, iż gdy J. Z. sądził, iż go A. R. chce przeprosić, wówczas zbliżył się ku niemu i pozwalając się pocałować — stracił w ustach A. R. swoją dolną wargę. O tym serdecznym całusie zawiadomiona już dyrekcya policyi i prokuratorya państwa.

Aresztowany w Brodach o popełnienie kradzieży w Krakowie, Bernard Horovitz, usiłował poderznąć sobie gardło, a pokaleczony zdołał umknąć ze szpitala w tajemniczy sposób.

Kwiaty kasztanów bujne, pełne oglądano wczoraj na dwóch drzewach tuż przy ulicy Zwierzynieckiej na plantacyach.

Konfiskaty. Ostatni numer *Unii* tarnowskiej skonfiskowała prokuratorya.

W Kurowicach otwarty został urząd pocztowy wraz z stacyą telegraficzną.

Na wystawie czerniowieckiej odznaczeni zostali: Z wystawców galicyjskich państwowy srebrny medal: Śliwiński Jan i Landesberg ze Lwowa, państwowy bronzowy: Reinhold i Buber ze Stanisławowa, Neumajer z Bukowa, Górniak z Przemyśla. Dyplom honorowy: Gülcher z Biały, Towarzystwo lekarskie z Morszyna, Frankel z Biały, Potocki z Łańcuta, Chlibowicz, Thom ze Lwowa, Rosenbusch ze Lwowa, Bodyński ze Lwowa Brett z Ottynii, szkoła snycerska w Zakopanem. — Medal srebrny: Wypasek Lwów, Ihnatowicz Lwów, Kwaśniewski Kraków. Gorgon Lwów, Ruker Lwów, Litwiński Lwów, Treter Lwów, Zimmer Lwów, Czyński Jarosław, Stromenger Lwów, Sekler Lwów, Zielińska Lwów, Bauer Stanisławów. Medal bronzowy: Woroniecki Przemyśl, Piotrowicz Brzeżany, Machan Lwów, Bretthollz Lwów, Dziubiński Krasne, Goldfeld i Regenstreif Weingarten, Krzysztof Krzyszcofowicz Lwów, Teodorowicz Sabina Lwów. Zaszczytne uznanie: Lickendorf Lwów, Tawicki Kossów, Kośnierski Lwów, Orzechowski Kołomyja, Lola Padlewska, Czernelica.

Teatr rosyjski w Warszawie. Dzienniki petersburskie donoszą: „Kwestya widowisk dramatycznych rosyjskich w Warszawie na rok przyszły, została ostatecznie rozstrzygniętą w sposób twierdzący, przyczem jednakże nie został jeszcze oznaczony termin ich otwarcia. Istnieje pogłoska, że generał-gubernator podniósł także myśl urządzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego, a to ze względu na stwierdzoną niewątpliwie potrzebę jego dla Rosyan, licznie zamieszkujących tak Warszawę, jak i jej okolice.“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowe książki.** Dr. J. G. Pawlikowski: „Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach — Fakta i uwagi.“ Jest to odbitka szeregu artykułów, zamieszczonych w naszem dzienniku, które zjednały sobie uznanie pism fachowych.

— *Ognisko domowe* w ostatnim numerze przynosi portret księcia Adama Sapiehy, wykonany przez St. Bieńkowskiego i kopię obrazu Kosakiewicza „Malarz podróżujący“.

— Znany tłumacz utworów współczesnych pisarzy polskich, Arnold-Schwab-Polabskij, wydał w Pradze „Michała Bałuckiego Novelky a obrázky, autorizowany preklad“. (Biblioteka rodiuna).

— Zpowiedziane we Lwowie wydawnictwo afisza teatralnego z wiadomościami z dziedziny sztuki zostało urzeczywistnione. Mamy przed sobą parę numerów pisemka w miniaturowej formie, zawierającego z jednej strony zwykły afisz, z drugiej zaś „wiadomości teatralne i artystyczne“ w postaci kilku drobnych artykulików wyłącznie z teatralnego świata. — Niepodobna odmówić praktyczności wydawnictwa, lecz z niechęcią w pierwszych zaraz numerach spotyka się pewien rodzaj polemiki dyrekcyi teatru z jednem z pism lwowskich. Chyba nie dla kłótni powstał „Afisz“.

— Nowy klub teatralny utworzył się w Paryżu pod prezydencyą znakomitego krytyka Franciszka Sarcey. Celem klubu jest danie możności młodym autorom dramatycznym wystawiania ich sztuk tytułem próby. Co tydzień przedstawiona ma być sztuka jednego z członków klubu.

Dział ekonomiczny.

Dostawa dla wojska. Według urzędowego ogłoszenia co do magazynów wojskowych w Krakowie potrzeba 16.700 cetn. metr. żyta, zacząwszy od 24 listopada r. 1886, do 24 maja r. 1887 co miesiąc po 2400 cetn. metr. Owsa 18.400 cetn. metr. od 12 listopada zacząwszy, miesięcznie po 2600 cetn. metr. — W Tarnowie 3200 cetn. żyta po 500 co miesiąc i 6700 cetn. metr. owsa. Wymiar dostawy miesięcznej jest nierówny. W Jarosławiu 4700 cetn. metr. żyta na czas do marca roku przyszłego w różnych partyach i 2100 cetn. metr. owsa na styczeń i luty. — W Przemyślu 7400 cetn. metr. żyta od listopada do kwietnia i i 6000 cetn. metr. owsa.

Termin złożenia oferty najpóźniej do 12 października. Oferty można składać na całe wymionione ilości, bądź na poszczególne części.

Zboże dostawione musi pochodzić z ostatniego zbioru i odpowiadać przepisanym wymaganiom. Waga hektolitra żyta najmniej 69, owsa najmniej 41 kilogr. Co do czystości w życie może się zawierać co najwięcej 2·5 prct., w owsie co najwięcej 3·5 prc. na wagę różnych przymieszek lub nieczystości.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 2 października b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9 20 do 9·53; na paźdz.-listop. 9 12—9 17, na wiosnę 9 48 do 9 59. Usposobienie spokojne

Żyto. Za 100 kilogram w miejscu na jesień 7 02—7 07, na wrzesień-październik 0 00—0 00 na wiosnę 7·27 do 7·32. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8 50 Usposobienie stałe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na wrzesień-październ. 6 50—6 55, na maj-czerwiec 6·54—6·59. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6 54—6 59, na paźdz.-listop. 0·00—0 00, na wiosnę 6·85—7·90, Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·50—27·75. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 33 00—33·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·00—23·25; galicyjska 19·75 do 20·25, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22 00—22 50; Nr. 00 24·00—24·50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·10 do 7·25. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 25 00—25·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 54 00—54 50. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 29 50—30·00.

W tygodniu od 25 września do 1 października.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·——37·—, galicyjskie surowe 30·——34·—, czesane 38·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 115·—120·, podmiejski 105·—110, wiejski 95.00 do 100·00, zielony 50—60.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 52—do 56, włoski 50·— do 54·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 60·— do 68·—, francuska 80 — do 86·—, węgierska 52·—56 złr. czeska biała 58·— do 70·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10 — do 10 50, banacki 9·25—9 75.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·00 — 23 50 na dworcu; galicyjska 20·00—20 50, gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·00 do 21·50. Usposobienie mdłe.

Sprawa bułgarska.

Z Sofii nadchodzą niepomyślne wiadomości. Rada ministrów postanowiła zadość uczynić życzeniom Rosyi, skoro tylko rząd rosyjski złoży zobowiązujące oświadczenie, że konstytucya i niezawisłość Bułgaryi pozostaną nienaruszone. To jak również fakt, iż stan oblężenia 1 b. m. został zniesiony, a tem samem jednemu z wymagań rosyjskich uczyniono zadość, upoważniałoly do nadziei, iż konflikt bliskim jest załatwienia. Dotychczasowe bezpośrednie rokowania między gen. Kaulbarsem i ministrami bułgarskimi wskazują atoli, że daleko jeszcze do zupełnego porozumienia. Bułgarzy o tyle ustąpili rosyjskiemu agentowi, iż oświadczyli mu, że rząd odstąpił od zamiaru ponownego wyboru księcia Aleksandra. W sprawie puszczenia na wolność aresztowanych oficerów, ministrowie bułgarscy również poczynili pewne ustępstwa. Natomiast stanowczo obstają przy terminie wyborów do zgromadzenia narodowego. Gen. Kaulbars również uporczywie stoi na swojem stanowisku, powołuje się na wolę cara i żąda bezwarunkowego posłuszeństwa. Według wczorajszego telegramu do *N. Fr. Presse* sytuacya miała się w ostatniej chwili pogorszyć. Według tego doniesienia gen. Kaulbars miał wezwać rząd bułgarski, aby odpowiedział na notę jego w ciągu dwudziestu czterech godzin. Jakkolwiek nie powiedział rosyjski prokonsul co się stanie, jeżeli odpowiedź bułgarska w ciągu tego terminu nie nastąpi, to jednak postępowanie rosyjskiego reprezentanta uważać można za pewnego rodzaju somacyą.

Do dzienników rosyjskich donoszą z Warny, iż nauczyciele gimnazyalni w miastach i wsiach zbierają podpisy na petycyi żądającej powrotu ks. Battenberga, która ma być wręczoną reprezentantom mocarstw podczas sesyi zgromadzenia narodowego. Berliński korespondent *Mosk. Wiedom.* również donosi o nadziei ks. Aleksandra odzyskania tronu bułgarskiego z pomocą Rosyi. Stanowisko Kaulbarsa w Sofii nie zadawalnia dzienników rosyjskich. Zarzucają mu, iż traktuje z Radosławowem i Karawełowem gdy tymczasem jako wysłannik cara powinien im udzielać jedynie instrukcyi. Katkow ubolewa, iż rozwiązanie sprawy bułgarskiej zdaje się być znowu na daleką metę cofnięte. Ponieważ oficerowie bułgarscy nie budzą zaufania, przeto w Petersburgu uważają za jedyny środek ustrzeżenia armii od dalszego zakażenia, rychłe wysłanie 400 oficerów rosyjskich do Bułgaryi na czas nieograniczony, którzyby rządowi bułarskiemu wydarli władzę nad armią.

Nowoje Wremia stwierdza z zadowoleniem, że jak się okazuje z oświadczeń Tiszy, nie istnieje żadne porozumienie między Austryą i Rosyą, a zatem Rosya nietylko w Bułgaryi ale także w krajach serbskich pracować może bez przeszkody nad rozszerzeniem swojego wpływu.

(Telegramy „Nowej Reformy“.)

Sofia, 4 października. Wczoraj wieczór baron Kaulbars uwiadomił rząd bułgarski, że treść depeszy, którą mu wczoraj wręczono, nie jest dość jasna. Dlatego żąda na dziś stanowczej odpowiedzi co do wyborów i co do uwolnienia oficerów. Skutkiem tego rada ministrów po dłuższej rozprawie ułożyła tekst noty, która ma być wręczoną Kaulkarsowi — i oświadcza, że rząd odwołując się do wczorajszej rozmowy z br. Kaulbarsem, gotów jest usłuchać rad Rosyi, ale że to tylko o tyle może uczynić, o ile na to pozwalają ustawy krajowe.

Sofia, 4 września. Wczorajsza *Agen. Havasa* pisze: W kołach dyplomatycznych patrzą dziś na skutki rosyjsko-bułgarskich nieporozumień z pewnem zaniepokojeniem, chociaż br. Kaulbars przyrzekł, przesłać do Petersburga treść urzędowej na piśmie wręczonej mu noty. Nikt nie oddaje się złudzeniu co do jej skutku, bo — jak sądzą — Rosya posunęła się już za daleko, aby odstąpić od tych punktów, które jej reprezentant przedłożył rządowi bułgarskiemu i wszędzie rozgłosił. Co do polityki zaś, jakiej Rosya się chwyci teraz po odmowie rządu bułgarskiego, aby wymusić uległość dla rad swoich, — to w kołach rosyjskich sądzą, że Rosya odwoła Kaulbarsa a co do dalszego przebiegu sprawy bułgarskiej zachowa się zupełnie obojętnie. Inni jednak są tego zdania, że Rosya już teraz rozpocznie układy z mocarstwami środkowej Europy a tymczasową okupacyę Bułgaryi przez wojsko rosyjskio, dowodząc, że dla niej potrzebnem jest odzyskać w Bułgaryi stanowisko, jakie miała przed rewolucyą filippolską, przeciw której jednak nie zaprotestowało żadne państwo, nie wyłączając nawet Austro-Węgier.

Na wszelki wypadek prawdopodobnem jest, że Kaulbars dopóki zostanie w Sofii będzie zajmować bierne i wyczekujące stanowisko. — Bułgarowie zaś ze swej strony będą wypełniać postanowienia swego rządu. Wybory odbędą się dnia 10 b. m. (star. stylu). Wielkie sobranie zbierze się w dwa tygodnie później. Jednak — jak w kołach urzędowych już teraz przypuszczają — nie będzie mogło przystąpić do wyboru księcia, bo do owego czasu mocarstwa nie będą mogły porozumieć się co do osoby kandydata. Podług zdania rządu, to zebranie się wielkiego sobrania usunie przynajmniej tę przykrą niepewność, jaka wisi ciągle nad regencyą. A gdyby to sobranie nie zatwierdziło władzy regencyjnej w taki sposób, iżby ta nabrała siły do spokojnego przetrwania aż do końca bezkrólewia, w takim razie odwołanoby się do nowych wyborów. skoroby Europa porozumiała się ostatecznie co do kandydata na tron.

Ewentualne niebezpieczeństwo rosyjskiej okupacyi nie bardzo zastrasza w tutejszych kołach rządowych, gdyż powszechnie liczą na to, że Rosya nie otrzyma na to zezwolenia od Europy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 4 października. Po ukończeniu tegorocznej żeglugi, załoga floty będzie rozpuszczoną aż do 1 marca roku przyszłego.

Wszystkie ludy, zamieszkujące okręgi nad Terekiem i Kubanem, oraz cała ludność zakaukazka będą podciągnięte pod powszechny obowiązek wojskowy od r. 1887, a względnie od r. 1889. Mahomedanom przyznano prawo wykupu.

Monachium, 4 października. Przedwczoraj podczas przedstawienia w cyrku drewnianym zapadła się podłoga pod miejscami drugiego rzędu. Wiele osób spadło i potłukło się. Niebezpiecznemu przestrachowi powszechnemu zapobiegła ks. Gizela wołając: Bądźcie spokojni, nie ma niebezpieczeństwa! Ks. Ludwik zajął się rannymi.

Londyn, 4 października. Przedwczoraj w kopalni węgla pod Normanton (w hrabstwie Yorkshire) zapaliły się gazy wybuchające. Z 30 zatrudnionych robotników wydobyto dotąd zaledwie 8, między tymi 6 ciężko rannych.

Bombay, 4 października. Podczas religijnej uroczystości w Etawah omal nie przyszło do starcia między Indami a Mahomedanami. Ludność oburzona zjawieniem się wojska angielskiego rzuciła się na bagnety żołnierzy. Wielu jest rannych. W Allahabad zarządzono środki ostrożności.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 paźdz. 1886	Giełda porann.	Giełda popołudniowa
Renta papierowa austryacka	83 80	84·—
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	102 —
„ srebrna	—·—	84 25
„ złota	—·—	117·20
4% Renta złota węgierska	105 40	105·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	861·—
Akcye kredytowe austryackie	277·80	278·20
„ „ węgierskie	286 25	287·50
Londyn	—·—	126·65
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	104·50	104·50
Akcye Karola Ludwika	196·—	196·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·—
Anglo-bank	109 50	107·75
Union	195·50	195·25
Bankverein	101 25	101·—
Staatsbahn	232 40	232·—
Elbethalb.	169 —	170 40
Tramway	195 70	196 50
Länderbank	212·—	212·25
Alpine	23 —	23·75
Marka	61·55	61·50
Rubel	120·50	120·55
Dukat	—·—	5·97

Berlin d. 4 paźdz. 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcya Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	460·—	457.50

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcimia**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Kraków, dnia 4/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	120 —	120 75
Marki niemieckie . . . . 100 mar.	61 25	61 70
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 91	10 —
5% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 50	104 25
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 —	96 75
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 75	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 25	94 —
5% „ „ „ „ „	101 15	101 65
6% „ „ Banku hip	102 50	103 20
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 75	103 50
5% „ „ „ „ swr. za 40 lat	99 75	100 50
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	100 50
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 75	93 75

Lwow, dnia 3/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 25	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 30	96 60
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 80	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 2/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	93 75	93 35
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 10
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 10

Wiedeń, dnia 2/10.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 80	83 95
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 70	84 90
4% „ „ złota . . . „ „ 100	116 45	116 65
5% „ „ pap. nowa . . „ „ 100	100 85	101 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 7	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 —	139 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 60	104 75
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 5	92 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 —	117 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 60	121 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 —	120 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 80	124 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 25	104 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 20	31 50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 30	16 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 75	103 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 70	103 20
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	100 25	100 75
6% Zakl. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 50	101 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 30	100 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 20	98 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	108 40	108 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	100 —	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	115 50	115 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 25	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 75	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	92 —	92 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 40	100 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 —	160 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 —	101 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 70	100 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 90	73 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 25	177 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 45
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 10	10 30
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18. —	18 75
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	20 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	107 50	108 —
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	100 60	101 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	276 —	276 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	286 —	286 50
14·50	Laenderbank . . . „ 200 „	210 70	211 —
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	861 —	863 —
—·—	Unionbank . . . . „ 200 „	192 50	193 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	187 50	188 —
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2285 —	2286 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	219 50	220 50
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	195 50	196 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	224 —	224 50
11·50	Elżbiety . . . . . „ 200 „	242 75	243 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	150 —	160 25
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	191 —	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	184 50	185 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	229 75	230 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	103 80	104 20
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	378 —	380 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . . . „ „	9 93	9 94
20-to Markówki . . . . „ „	12 28	12 31
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
Funty szterlingi . . . . „ „	12 53	12 58
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 40	49 50
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	119 75	120 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.